Nr. 9. Lwów dnia 28. lutego 1891. Rok XXIV. Tom XLVII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

# ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.



## XXVI. Walne Zgromadzenie
### Rady Ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Dwudziesto szóste Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa gosp. galic., na które powołani są w myśl §. 17 statutu nietylko Delegaci wybrani, ale i Prezesowie Oddziałów, jako Delegaci z urzędu — odbędzie się 17-go i następnych dni marca b. r. we Lwowie.

Program tegoż Zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Sprawy do decyzyi Delegatów należące:

1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1890.
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów za rok 1890.
3. Sprawozdanie komisyi rachunkowej:
   *a*) co do zamknięcia rachunków za rok 1890;
   *b*) co do budżetu na rok 1891.
4. Wybór trzech członków Prezydyum Komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu P. T.: księcia Adama Sapiehy, Bolesława Augustynowicza i dra Piotra Grossa, jakoteż czterech Członków Komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących P. T.: Józefa Gizowskiego, dra Włodzim. Kozłowskiego, Tadeusza Langiego i księcia Leona Sapiehy.
5. Wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły.

B. Sprawy do decyzyi ogółu Członków należące.

1. Mianowanie Członków honorowych.
2. Wniosek, dotyczący reformy redakcyi czasopisma „Rolnik“.
3. Sprawozdanie o wniosku p. Frommla, dotyczącym sprawy podniesienia chowu bydła.
4. Sprawa ubezpieczenia robotników gospodarczych od wypadków i chorób.
5. Sprawozdanie o ustanowionej komisyi krajowej dla spraw rolniczych.
6. Wnioski Oddziałów:
   *a*) wniosek Oddziału lwowskiego w sprawie położenia ekonomicznego większej własności ziemskiej i o środkach, służących do jego polepszenia.
   *b*) wniosek Oddziału sanockiego, dotyczący utworzenia „Rady rolniczej“ przy Ministerstwie.
   *c*) wniosek Oddziału sanockiego w sprawie uproszczenia rachunków gorzelnianych, prowadzonych przez organa rządowe.
   *d*) cztery wnioski Oddziału przemyskiego, dotyczące podniesienia chowu koni.

Okólnik niniejszy raczą Szan. Rady Oddziałów udzielić do wiadomości pp. Delegatów, jakoteż Członków wszystkich, a zwracając ich uwagę, że w Zgromadzeniach Rady Ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa — a to w sprawach wyliczonych pod A. z głosem doradczym, zaś w sprawach wyliczonych pod B. z głosem stanowczym — zachęcić ich do jaknajliczniejszego udziału.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po karty legitymacyjne, uprawniające do korzystania z obniżeń kolejowych — prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu tj. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej, niemniej też linii kolei żelaznej.

Pierwsze posiedzenie Rady Ogólnej dnia 17. marca b. r. rozpocznie się o godzinie 10 z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Lwów dnia 19. lutego 1891.

*Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.*

Wiceprezes: Piotr Gross. Sekretarz: H. Morgenbesser.

# Uwagi o stanie Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Polemika, która się wywiązała nad uwagami p. Fedorowicza odnoszącemi się nietylko do przeszłorocznej Rady ogólnej, ale dotykającemi najżywotniejszych spraw Towarzystwa gospodarskiego, spowodowała, że biorę się do pióra, ażeby i moje zdanie wypowiedzieć.

Pan Fedorowicz napisał: „W kraju wyłącznie rolniczym jak Galicya, powinno Towarzystwo gospodarskie reprezentujące interesa rolnictwa, mieć takie znaczenie, iżby po Sejmie było pierwszą Instytucyą co do swego znaczenia i powagi. Powinien to być sejm rolników, z którymby sie i Rząd i cały kraj musiał rachować.“ — Jestem tego samego zdania i ubolewam zarówno jak p. Fedorowicz nad upadkiem znaczenia Towarzystwa gospodarskiego, bo pamiętam lepsze tegoż czasy, niemając tu nawet na myśli tych czasów, gdy Towarzystwo gospodarskie było w Galicyi jedyną polską Instytucyą, ale czasy późniejsze, początki ery autonomicznej, gdy jeszcze pamiętaliśmy, dokąd nas była zaprowadziła zaściankowość, niesforność i lekceważenie rzeczy publicznej i gdy jeszcze na wsi obywatel kontentował się zaszczytem należenia do stanu ziemiańskiego. Teraz inaczej — przybywa ekonomistów, finansistów, legistów, dyplomatów i t. p. ale niestety coraz mniej rolników-gospodarzy i to jest powodem upadku znaczenia Towarzystwa gospodarskiego, ale nie wadliwy ustrój tegoż. Do pewnego stopnia wadliwy ustrój jest również powodem, ale z pewnością nie głównym, jak to twierdzi szanowny autor „Uwag“.

My sami jesteśmy najgłówniejszym powodem upadku znaczenia Towarzystwa gospod., powodem jest nasza dziwna obojętność na sprawy bezpośrednio dotyczące rolnictwa.

Weźmy tylko rozprawy sejmowe, — ile tam czasu schodzi na jałowych dyskusyach a jak mało zrobiło się dotąd dla rolnictwa pomimo, że w skład sejmu wchodzą przeważnie rolnicy. Jeżeli gdzie zjadą się liczniej sąsiedzi z jakiegoś powodu, to w najlepszym razie politykuje się zawzięcie, a jeżeli się potrąci o rolnictwo, to najczęściej tylko na to, żeby narzekać na podatki, na konkurencyę zamorską, na cła i taryfy, na nieczynność Towarzystwa gospodarsk., i Bóg wie na co, ale o sprawach bezpośrednio rolniczych, o tem jak i co siać, jak bydło żywić, jak w ogóle gospodarować, żeby o ile można uniknąć biedy, nikt prawie nie mówi. Szczególnie wdzięcznym tematem bywa narzekanie na nieczynność Towarzystwa gospodarskiego. Gdyby to nie było bardzo smutnem, to można by się nieraz uśmiać serdecznie, bo prawie z reguły ci właśnie najgłośniej narzekają na nieczynność Towarzystwa, którzy albo do niego wcale nie należą albo są tylko nominalnymi jego członkami. Znagleni natarczywością jakiegoś prezesa Oddziału dali na odczepne wkładkę, ale nie bywają na Zebraniach Oddziałowych a często nawet zapominają o uiszczeniu dalszych wkładek, chociaż wkładki obficie i regularnie wpływające są właśnie jednym ze środków, którym Towarzystwo mogłoby działać, nie potrzebując się oglądać na rządowe subwencye.

Przed kilkoma laty nie słyszałem, bo chorobą przeszkodzony nie byłem na Radzie Ogólnej, ale czytałem przemówienie księcia Adama Sapiehy, w którem wyrzucał naszemu społeczeństwu rolniczemu usuwanie się od Towarz. gospodarskiego, usuwanie się od wspólnej pracy. Zarzut to był słuszny i jest tem cięższy, że gdy w całym świecie ludzie należący do jednego zawodu tworzą związki, dające im znaczenie i siłę odporną, my galicyjscy rolnicy umiemy tylko narzekać, składać winy na drugich, ale sami robić nie chcemy a co gorsze, jedni drugich zniechęcamy albo nawet wprost przeszkadzamy tym, którzyby nas chcieli wyrwać z gnuśności, opanowującej coraz to szersze koła naszych ziemian.

Obojętność nasza na sprawy ściśle rolnicze, zajmywanie się czem innem jak tem, co rolnika przedewszystkiem obchodzić powinno, niechęć do pracy na zagonie, usuwanie się od udziału w pracach Towarzystwa gospodarskiego, to główne powody zmniejszenia znaczenia naszego Towarzystwa, a nie jakaś apatya, jakiś marazmus, zdaniem p. Fedorowicza spowodowany nędzą ogólną, która rzekomo tak ubezwładnia rolników, że się już niczem nie mogą zajmować. Bieda w kraju naszym wielka, szczególnie biedne włościaństwo nieoświecone, zrujnowane lichwą i zdemoralizowane bałamuctwami różnorakich jego opiekunów, ale nędzy ogólnej, wszystkich ubezwładniającej aż do apatyi niema, a i sam szanowny autor wcale nie należy do biedaków. Apatya, jeżeli już mamy użyć tego wyrażenia i jeżeli się okolicami zdarza, jest na każdy sposób objawem niezdrowym, z którego trzeba się koniecznie otrząść, jeżeli nie chcemy się narazić na niebezpieczeństwa najgroźniejsze nietylko dla znaczenia i bytu Towarzystwa gospodarskiego, ale nawet dla bytu dotychczasowego ziemiaństwa narodowego.

Dalszym powodem, że Towarzystwo gospodarskie nie ma u nas takiego znaczenia na jakie zasługuje, ma tkwić podług pana Fedorowicza w samym ustroju Towarzystwa. Sądząc z tekstu, przypuszczam, że pan Fedorowicz miał na myśli nie całość Towarzystwa ale Komitet, bo przecież do Towarzystwa całego nie stosuje słów: „Każda instytucya musi od czasu do czasu się odnawiać i t. d.“ Tem bardziej utwierdza mię w przypuszczeniu, że pod ustrojem Towarzystwa rozumie pan Fedorowicz komitet, ponieważ wyraźnie mówi, że od czasu usunięcia się księcia Adama Sapiehy komitet nie popędzany i nie galwanizowany siłą woli jednego człowieka zrobił się nieczynnym a więc mówiąc po prostu zestarzał się i trzeba go odmłodnić.

Z tą oceną obecnego naszego Komitetu nie mogę się w żaden sposób zgodzić. Książe Adam Sapieha panegiryków nie potrzebuje, zalety jego znane i cenione są powszechnie i ja je w całej pełni uznaję, ale ująć się muszę za wiceprezesami i za członkami Komitetu; wszak nie wybieraliśmy ludzi tak znowu umysłowo nieznaczących, żeby byli jak maryonetki — sam zresztą książe prezes wypowiadał niejednokrotnie uznanie dla dzielnie wspierających go kolegów.

Przypuszczając jednak z panem Fedorowiczem, że Ko-

mitet istotnie się zestarzał, że trzeba go odmłodnić i że tego niezrobiono, to przypisuję winę tego nam samym, bo jeżeli uważaliśmy, że któryś z członków już za stary albo nie przypada nam do gustu, to mogliśmy go zastąpić, ponieważ co roku występują z kolei jacyś członkowie O ile miałem sposobność uczestniczenia w wyborach do Komitetu, nie zauważyłem, żeby występujący członkowie ubiegali się bardzo o ponowny wybór i czemu wcale się nie dziwię, bo stanowisko członka Komitetu nakłada obowiązki dosyć uciążliwe a prawdę powiedziawszy, jest ono dosyć niewdzięcznem. Członkowie we Lwowie mieszkający mają przynajmniej tę dogodność, że Komitet jest w miejscu, ale jeżeli uwzględnimy tych, którzy mieszkając na wsi, muszą przebywać czasem kilkunastu milową a nawet dłuższą drogę, żeby przybyć na ważniejsze posiedzenia, to istotnie należy im się zupełne uznanie za przyjmowanie mandatów.

Że ludzie starzeją się i robią się coraz mniej użytecznymi w służbie publicznej, nie jest sekretem i byłoby istotnie bardzo pożądanem, żeby od czasu do czasu wprowadzać do komitetu nowe młodsze siły. Ale radzę żeby to robić z wielką oględnością, bo to nie zmiana podszarpanych fornalek, także nie zawsze fortunna — zamiast poczciwej, pracowitej chociaż starej szkapiny dostajemy czasem eleganta wierzgającego na wszystkie strony, ale do roboty ani weź. A w Komitecie Towarzystwa gospodarskiego trzeba ciągnąć wspólnie. Widać to z protokołów posiedzeń a jeszcze bardziej z memoryałów i referatów na Rady Ogólne; gdyby te wypracowania nie były gruntowne, toby się z niemi Wysoki Rząd nie liczył i nie uwzględniałby postulatów, jak to zrobił ze sprawą podniesienia hodowli bydła, podwyższenia ceny tytoniu, ułatwienia nabywania kainitu i tp. Odnawiajmy więc Komitet, ale ostrożnie, żeby do nas nikt nie mógł potem stosować przypowiastki o stryjku i kijku.

Ustrój Towarzystwa nie wydaje mi się wadliwy, tylko w praktyce nie bardzo dopisuje. Opiera się on na autonomicznych Oddziałach z centralnym Komitetem we Lwowie.

Wszystkim nam starszym wiadomo, że Oddziały Towarzystwa potworzono, gdy nastała era autonomiów. Myśl niezawodnie dobra kierowała ich założycielami, bo Oddziały miały ściślej łączyć rolników pewnych okolic pod przybliżenie jednakowymi warunkami pracujących w grupy, których łącznikiem i zastępcą w obec Rządu i kraju miał być Komitet. Niewiem, czy jest jaki, Oddziały jednolicie obowiązujący statut bo go nie widziałem, ale tutaj nadmienię, że dla Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego, podobno jeszcze istniejącego, wypracował był śp. Jakubowicz z Kurzan (zdaje mi się około r. 1866) projekt statutu, mogący służyć za wzór dla wszystkich. Przepisywał on, że na zjazdach kwartalnych członkowie Odddziału rozbierać mają pomiędzy siebie do wypróbowania różne zadania jak np karmienie bydła nową metodą, uprawa nowych w okolicy nieznanych roślin, odmienne sposoby uprawy i tp. Sprawozdania z prób takich podawane być miały po ich ukończeniu na zebraniach Oddziału, a jeśliby były ogólnego znaczenia, miały przyjść na sekcye Rady Ogólnej. Dalej przepisywał statut zakupywanie dzieł i prenumeratę czasopism do biblioteki, z której członkowie Oddziału mieli korzystać; Rada Oddziału miała się zajmować urządzaniem wystaw, stacyj ogierów i buhajów, wreszcie miała utworzyć rodzaj biura informacyjnego, które zajmowałoby się dostarczaniem nasion, maszyn i narzędzi gospodarskich, soli dla bydła i tp., gromadziłoby zawiadomienia ze strony członków o przedmiotach na zbyciu będących, informowało o cenach produktów i tp.

Jak widzimy, piękny zakres i taka była zdaje się ogólna dążność przy tworzeniu Oddziałów, ale czy stan faktyczny czynności Oddziałów takiemu założeniu odpowiada?

O działalności Oddziałów sądzić można po części ze sprawozdań, jakie ogłaszają o swoich Zebraniach, ale także i z tego, co się słyszy od sąsiadów. Rzeczywiście czynnych Oddziałów, któreby się zbliżały do przytoczonego przezemnie projektu statutu Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego jest niestety nadzwyczaj mało. Tradycyjnie czynne Oddziały łańcucko-jarosławski i stanisławowski, energicznie do życia zbudzony Oddział rohatyński, bardzo czynny i nawet czasopisemko informacyjne wydający Oddział przemyski, ogłaszały sprawozdania ze swych posiedzeń i c nich można powiedzieć, że są jak być powinny; słyszeliśmy nieco o Oddziele lwowskim i pokuckim, gdy o innych trudno coś orzec, bo jedne nie chcą się może popisywać ze swą pracą a inne jeszcze może i nie mają o czem donosić. Źle Panowie robicie, bo zadanie Oddziałów jest bardzo ważne; działalność Wasza w Oddziałach przyczyniłaby się dzielnie do rozwoju rolnictwa przez pobudzanie do prób, wykazując zaś na zebraniach, czego rolnictwu w Waszej okolicy brakuje lub co Wam dolega, gromadzilibyście fakta, na których przy odzywaniu się do Rządu lub Sejmu możnaby się dowodnie oprzeć a co wyszłoby niezawodnie na korzyść tak wielkiej jak małej własności. Śmiem zresztą twierdzić, że gdzie Oddział jest istotnie czynny jako Oddział Towarzystwa gospodarskiego, tam i chłop zwolna do niego się zbliża, bo instynktowo czuje, że z obrad gospodarskich jakie tam słyszy, wyniesie zawsze coś pożytecznego.

Życia takiego w Oddziałach za mało i brak ten odbija się na całem Towarzystwie, które pan Fedorowicz pomawia o wadliwość w ustroju. Mam to głębokie przekonanie, że gdyby Oddziały wypełniały to, co przytoczone powyżej imiennie Oddziały robią, natenczas byłyby tą młodą krwią, odżywiającą organizm Towarzystwa i wtedy spełniłoby się życzenie tak p. Fedorowicza, jak każdego kraj swój miłującego rolnika.

Z uwag pana Fedorowicza podniosę jeszcze zarzuty, jakie robi co do treści i sposobu obrad Rady Ogólnej.

Zadania, brane pod obrady Rady Ogólnej muszą być treści więcej ogólnej, ogół rolników obchodzącej, a referaty, przeznaczone dla wykształconych słuchaczów, ogłaszane zresztą w dziennikach, muszą być staranniej obrobione i muszą przez to samo przybrać formę, którą pan Fedorowicz nazwał akademiczną. O ile sobie przypominam temata rozpraw w roku przeszłym i w latach dawniejszych, to nie stały one na stanowisku tak bardzo „czysto teoretycznem“, ale owszem nasuwały praktykom sposobność do interpelacyi i dyskusyi, które dla pozostających w sali obrad do-

starczyłyby może niejednej pożytecznej nauki, bo chociaż starzy i posiwiali przy żmudnej pracy około roli, możemy i powinniśmy się zawsze jeszcze czegoś uczyć, bo czas nie stoi i trzeba koniecznie iść z jego postępem.

Przyznaję, że referaty mogłyby być zwięźlejsze i że konkluzya powinna być zawsze jasno postawiona; że temata nie wszystkich zarówno interesują, że rozwlekła dyskusya nad czemś mniej ważnem wypędza wielu ze sali obrad — ale jest na to rada, która nawet przyczyniłaby się może do gromadzenia większej liczby uczestników zjazdu na Radę Ogólną. Mam tu na myśli podział jej na sekcye, co nawet nie byłoby nowością, za dawniejszych bowiem czasów grupowaliśmy się w sekcye, które gromadząc specyalnie interesowanych, dawały sposobność do najszczegółowszych, dla uczestników wysoce zajmujących dyskusyj. Obrady sekcyj odbywały się osobno po południu lub wieczorem i niejeden z gospodarzy, niejeden profesor z Dublan, robili umyślnie próby i doświadczenia, ażeby pożytecznie uczestniczyć w obradach sekcyi. Referent obrany zdawał następnie sprawę z obrad i przedkładał uchwały wielkiemu Zgromadzeniu.

Gdyby u nas odtworzono sekcye, jak słyszałem świetnie funkcyonujące podczas obrad centralnego Towarzystwa poznańskiego, uniknęlibyśmy długich, tylko dla części członków zajmujących rozpraw nad zadaniami specyalnemi, a zyskalibyśmy więcej czasu na rozprawy, ogół zgromadzonych interesujące. Wtedy możnaby było daleko więcej zrobić, tylko byłaby ta niedogodność, jeżeli o niedogodności godzi się tu mówić, że zamiast jak to się zwykle dzieje dwóch dni, trzebaby było zostać we Lwowie bodaj trzy dni, Gdyby jednak obrady były dla wszystkich zarówno interesujące, możnaby się spodziewać, że delegaci i członkowie pozostaliby chętnie dłużej we Lwowie.

Nie zgadzam się z p. Fedorowiczem, że formy parlamentarne są powodem małego zainteresowania się Radą Ogólną. Bez pewnego stałego porządku w toku obrad nie mogłoby przyjść nigdy do porozumienia i uchwał. a porządek ten nie zmusza nikogo, żeby się popisywał jako wielki mowca. Niepodobna też, ażeby każdy przypadkowo wyłaniający się wniosek brano zaraz pod dyskusyę, boby powstała niesłychana konfuzya; mogą być zresztą wnioski, wymagające ściślejszego zbadania, sprawdzenia faktów, nawet głębokich studyów i te muszą być komuś przekazywane.

Co do delegatów, to jak długo istnieją autonomiczne Oddziały, tak długo muszą być delegaci i muszą dotychczasowym sposobem głosować, bo inaczej np. Oddział lwowski lub rudecki, mogący łatwo zebrać się w komplecie na Radę, decydowałby o funduszach, o wyborze prezesów i komitetu i o innych sprawach administracyjnych, o których jednak tylko rzeczywisty komplet Towarzystwa, reprezentowany przez delegatów wysłanych przez Oddziały, decydować powinien. Że oprócz delegatów bywa istotnie mała tylko kupka członków Towarzystwa, to już ich wina, że się tak mało interesują sprawami fachowemi, o których bezwarunkowo mogą nietylko dyskutować, ale i o nich głosować.

Żądanie p. Fedorowicza, żeby posiedzenia rozpoczynały się o parę godzin wcześniej a mogły się kończyć około godziny 7-mej wieczorem, podzielam nietylko ja, ale i wszyscy ci, którzy przyjechawszy na posiedzenia chcieliby wyzyskać dzień i mieć wieczór wolny.

Kończąc moje uwagi, wyrazić muszę p. Fedorowiczowi uznanie za otwarte wypowiedzenie tego co myśli, bo niezawodnie kierował się poczuciem obowiązku obywatelskiego. Uwagi jego a właściwie zarzuty, zrobione referentom, kierującemu w nieobecności prezesa obradami Rady Ogólnej i Komitetowi stosują się jak to starałem się wykazać, w rzeczywistości do nas wszystkich, bo jeżeli są jakie wadliwości w naszem Towarzystwie, moglibyśmy je usunąć, gdybyśmy chcieli, a myślę, że chęcią tą ożywieni są wszyscy dbający o byt i znaczenie Towarzystwa, z przeszłości mającego piękną tradycyę i mogącego przy dobrych chęciach i przy wspólnem, zgodnem działaniu członków także w przyszłości działać na pożytek rolnictwa krajowego. Nie puszczajmy się tylko na głęboko sięgające reorganizacye i reformy, bo z temi nie mamy szczęścia — poprawiajmy i doskonalmy to co jest, a przedewszystkiem wypełniajmy obowiązki nałożone na nas przez instytucyę Oddziałów. W Oddziałach leży siła i powodzenie Towarzystwa gospodarskiego; przez nie szerzyć się może postęp rolnictwa i dodatni wpływ na włościaństwo teraz rozmyślnie bałamucone i od nas odstręczane, do Oddziałów też powinno się garnąć wszystko, co jeszcze nie zdemoralizowane do tego stopnia, że już nawet i gosp. darować nie może, nie mając nad sobą urzędu i dlatego głosi, że Towarzystwo gospodarskie się przeżyło i straciło znaczenie.

Ani się przeżyło, ani straciło jeszcze na znaczeniu, ale stracić go może, jeżeli sami o nim zwątpimy. Najstarsi nieusuwajmy się od Oddziałów będących nierozdzielną częścią Towarzystwa, dlatego że tam usłyszymy niejedną krytykę a nawet lekceważenie tego co było — zachęcajmy młodych gospodarzy do uczestniczenia we wspólnej pracy a przedewszystkiem baczmy na młode pokolenie, coraz bardziej odsuwające się od roli. Ciężki grzech w obec potomności i ojczyzny popełniają ci, którzy mając ziemię i dostatek, kształcą synów na gryzipiórków, rojąc sobie, że wychowują przyszłych namiestników i ministrów. I tymi można zostać, ale to nie tak łatwo. Praca na roli, to przyrodzone zadanie szlachcica polskiego, a że sprawa narodowa na tem nie cierpi, dowodem najlepszym, że przetrwaliśmy straszne czasy ucisku i jeszcze jako polacy istniejemy — pracujmy więc dla zachowania świętej ziemi, bo jak ją stracimy, stracimy wszystko. *K. T.*

---

# Fabrykacya cukru
## z sorga cukrowego w Ameryce.

Przed kilkoma laty wydaną została w Warszawie broszura, zalecająca uprawę sorga cukrowego jako nowej cukrodajnej rośliny, mającej się świetnie udawać na Podolu i na Ukrainie; był też czas, że ludzi bałamucono zaleca-

niami sorga cukrowego jako rośliny pastewnej; zdanie moje wypowiadałem kilkakrotnie, ostatni raz w roku przeszłym w „Rolniku“ z dnia 22. marca, mianowicie, że sorgo cukrowe nietylko u nas nie da cukru, ale nawet nie zastąpi jako pasza kukurudzy.

Zdania mego nie zmieniłem, pomimo tego jednak muszę jeszcze zaczepić o sorgo z następującego powodu. W ostatnim czasie rozpoczął się u nas pewien ruch w kierunku zakładania cukrowni, który bywa przez jednych popierany, przez drugich hamowany. Ci ostatni między różnymi argumentami przytaczają, że nowe cukrownie długo istnieć nie mogą, ponieważ nastąpi nadprodukcya cukru; cukier daje masami trzcina cukrowa, także wielkie a może większe masy rafinowanego cukru wyrabiane bywają z buraków cukrowych, a na dobitek Ameryka północna wyrabia cukier z klona cukrowego i sorga cukrowego.

Co do klona cukrowego, niema obawy, ażeby robił konkurencyą trzcinie cukrowej i burakom; sok jego daje istotnie cukier, który jednak jakością swoją nie dorównuje cukrowi trzcinowemu i burakowemu. Produkcyę cukru klonowego nazwać można przemysłem domowym, mającym znaczenie miejscowe, tem bardziej, że przy gospodarce leśnej w Stanach Zjednoczonych obszar leśny maleje gwałtownie i chociaż tam zaczęto już zakładać lasy na opustoszałych i uprawą rolną wyjałowionych obszarach to las liściowy, a w nim klon cukrowy nie zajmie dawnych siedlisk, ponieważ zadrzewienia odbywają się prawie wyłącznie drzewami szpilkowemi, i co szczególne, bardzo często naszą sosną europejską. W miarę więc malenia obszarów lasów pierwotnych, w których rozsiedlony klon cukrowy, produkcya klona cukrowego, będącego tylko surogatem cukru trzcinowego, musi maleć i stać się nareszcie bez znaczenia.

Korzystniej na pozór przedstawia się sprawa sorga cukrowego, udającego się doskonale w cieplejszych (kukurudzianych) okolicach Stanów Zjednoczonych. Obfitość cukru w jego soku rozentuzjazmowała Amerykanów, którzy wyobrażali sobie, że wkrótce zamiast kukurudzy na ogromnych obszarach uprawiać będą sorgo, z którego cukier zaspokoi wszelki popyt. Zaraz jednak pierwsze próby zawiodły oczekiwania, bo pokazało się, że przecięciowa obfitość cukru w soku sorga jest mniejszą jak przypuszczano a oprócz tego przekonano się, że wyrób nie idzie tak gładko jak z trzciny cukrowej lub z buraków. Gdy jednak zawartość cukru zawsze była bardzo znaczną, rząd założył stacyę doświadczalną, mającą na celu dochowanie się najsłodszych odmian i wyszukanie sposobu otrzymywania rafinowanego cukru we większej ilości. Pomimo, że przez lat kilkanaście tak rząd jak i prywatni kosztów nie żałowali, wyniki usiłowań nie można nazwać zadowalniającymi, bo chociaż istotnie wychowano odmiany, stale obfitujące w cukier, to wydzielanie tegoż ze soku zawsze było połączone z takiemi trudnościami i procent otrzymanego czystego krystalicznego cukru tak był niski, że uprawa sorga cukrowego jako rośliny cukrodajnej nie zyskiwała wcale zwolenników. Próby i doświadczenia prowadzono jednak dalej i nareszcie w roku przeszłym miano wynaleźć sposób łatwego i obfitego wydzielania cukru krystalicznego z soku sorgowego, tak przynajmniej donosi nowojorski „Merchants Review“ opierając się na raporcie dyrektora chemicznego oddziału w rolniczym departamencie Stanów Zjednoczonych.

Rzeczony raport wytknąwszy różne trudności, jakie napotyka korzystna fabrykacya cukru ze soku sorgowego, nadmienia, ze usiłowania chemików skierowane były głównie w tym kierunku, ażeby wykryć sposób, za pomocą którego dałoby się bez utraty cukru, wydzielać wszystkie gumowate związki, tworzące największą trudność przy fabrykacyi. Sposób taki odkryto i opiera się on na użyciu alkoholu, który wydziela najzupełniej wszystkie gumowate związki, nie strącając wcale cukru. Koszta są bardzo małe, ponieważ do strącenia użyty alkohol napowrót otrzymać można przez destyllacyę, strata zaś wynosi tylko 5, najwyżej 10%, użytego alkoholu. Dalszą korzyścią metody ma być, że strącone gumowe masy poddane fermentacyi dają połowę swego ciężaru alkoholu. Dyrekcya spodziewa się, że metoda powyżej wspomniana dozwoli rozszerzyć wyrób na czas dłuższy jak dotąd. Miesiące wrzesień i październik można będzie użyć na wyrób soku i syropu, który dając się przechowywać służyć może w ciągu zimy i na wiosnę do wyrabiania z niego cukru. Raport się kończy życzeniem, ażeby metodę jeszcze dalej wypróbowano na stacyi doświadczalnej, na co potrzeba 20 000 dolarów.

Z tego zakończenia wynika, że metoda musi być jeszcze wypróbowaną i to widać bardzo kosztownie, technicy zaś w zawodzie cukrowniczym twierdzą prawie stanowczo, że wyniki osiągnięte w laboratoryum chemicznem nie dopiszą w praktyce, bo nie uwzględniając nawet trudności odsączania płynu od strąconych alkoholem, a więc od galaretowatych związków gumowatych, co już samo zakwestyonować może użyteczność metody, nie należy zapominać, że w odsączonym płynie oprócz cukru krystalicznego znachodzić się będzie zawsze glykoza, która wydatek krystalicznego cukru zniżać będzie, a dalej, że w przechowywanych syropach nie da się zapobiedz inwersyi cukru krystalicznego tj. przemianie tegoż w znacznej mierze na cukier niekrystaliczny.

*W. Tyniecki.*

---

# Wiadomości z Oddziałów.

## Ogólne Zgromadzenie Oddz. przemyskiego.

(Streszczenie protokołu).

Dnia 13. b. m. odbyło się Ogólne Zgromadzenie Oddziału przemyskiego pod przewodnictwem prezesa księcia A. Lubomirskiego, a przy udziale przeszło 80 członków.

Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przyjęto 14 nowych członków, poczem członek Rady p. Ritterschild zdał sprawozdanie z obrotu funduszów za rok 1890, z którego okazuje się, że po pokryciu niedoboru z r. 1889, pozostaje jeszcze nadwyżka 48 złr., a zaległości członków wynoszą około 300 złr. Oprócz tego posiada Oddział 4 akcye banku poznańskiego à 1000 M. i spe-

cyalnych funduszy na podniesienie trzody chlewnej, owiec etc. w ogólnej kwocie około 600 złr.

Po odczytaniu tego sprawozdania ks. prezes uwiadomił dodatkowo, że Ministerstwo rolnictwa udzieliło Oddziałowi 500 złr. jako subwencyę na mającą się urządzić w tym roku wystawę koni roboczych w Przemyślu.

Następnie zabrał głos poseł dr. Wł. Kozłowski, ażeby zdać sprawę z poleceń danych mu w ciągu roku, tak przez Radę Oddziału jak i przez pojedynczych członków. I tak wszedł na ręce jego do Koła polskiego memoryał od tutejszego Oddziału, jako też od Rad powiatowych przemyskiej i jarosławskiej w sprawie szkód zrządzonych przez manewra. Koło udawało się w tej sprawie do JE. ministra wojny, który powiedział, że życzeniem gorącem jego jest, aby wojskowość w tej sprawie nie dawała najmniejszych powodów do zażaleń, że wyda stosowne polecenia i gotów jest wszelkim uzasadnionym życzeniom rolników tak co do czasu ćwiczeń, jak i innych spraw, mogących ulgę rolnikom przynieść, do najdalszych granic możności zadośćuczynić. Jeżeli zachodziły wypadki pokrzywdzenia przy szacowaniu szkód, to wina tego jest więcej, zdaniem JE. Ministra, po stronie władz administracyjnych, jak wojskowości, a przedewszystkiem detaksatorów cywilnych; gdyby jednak podobne wypadki w przyszłości zdarzyć się miały, należy podawać je wprost do wiadomości komenderującego w Przemyślu JE. Rheinländera.

W sprawie zniesienia kopytkowego, jako podatku opłacanego przez ubogą ludność włościańską na rzecz miast, porozumiewał się dr. Kozłowski z posłem sejmowym Hurykiem, który w tej sprawie miał przemawiać. Miał też dr. Kozł. później zamiar sam głos w tej sprawie zabrać, nie mógł jednak tego uczynić z powodu zamknięcia dyskusyi, spowodowanego przez lewicę sejmową. Głosował przeciw, pozostał jednak w mniejszości.

Zażalenia w sprawie nierównomiernego sposobu odpisywania podatku za szkody elementarne, nie były bezskuteczne. Wprawdzie ustawa pozostawia sprawę tę zależną od widzimisia p. ministra skarbu i na to na razie rady niema, ale jednak na interwencyę Koła polskiego, ministerstwo wydało polecenie do władz finansowych, by ile możności podania w tej mierze uwzględniane były i rzeczywiście do kwietnia 1890 odpisano w Galicyi 700 000 złr., rzecz dotąd niebywała w austr. ministerstwie skarbu.

Skargi członków z powiatu jarosławskiego na to, że władze wojskowe oddają dostawy siana, z pominięciem drogi licytacyi izraelitom, którzy na podstawie, że posiadają 1 lub 2 morgi pola, uchodzą za producentów, podał dr. Kozłowski do wiadomości JE. p. ministra wojny, który na razie nie chciał dać wiary, aby czegoś podobnego się dopuszczano, obiecał jednak przeprowadzić w tej sprawie surowe śledztwo.

Dr. Kozłowski kończąc prosi, jeśli komu coś niejasnem się wydaje, lub on o czemś w swem sprawozdaniu przepomniał, o interpelacye.

Hr. Krukowiecki widzi, że dr. Kozłowski nic nie zrobił, bo nic zrobić nie było można. Obiecanki i koniec. Co do kopytkowego nie wątpi, że gdyby poseł dr. Kozł. był podniósł swój głos wymowny w Sejmie, to byłby odniósł zwycięztwo; widzi najlepsze chęci u dr. Kozłowskiego, ale nie trzeba dać się wyprowadzać w pole obiecankami.

W sprawie szkód przez manewry zrządzonych słusznie twierdzi p. minister, że winny władze administracyjne, bo są potulne wobec wojskowości i swego zdania nie bronią. I w tej sprawie jak w innych hr. Krukowiecki rezultatów nie widzi.

Dr. Kozłowski dziękuje hr Krukowieckiemu za słowa uznania dla jego dobrych chęci, będzie to dlań zachętą w dalszej pracy. Na zarzut, że w sprawie kopytkowego powinien był zabrać głos, przypomina hr. Krukowieckiemu, że nie mógł tego uczynić z powodu zamknięcia dyskusyi; zarozumiałym byłby jednak, gdyby mógł przypuszczać, że jego przemówienie więcej zdziała, niż tak krasomowcze a humorem zaprawiane przemówienia w tej sprawie hr. Krukowieckiego przez lat 6 w Sejmie. Jeżeli tamto nie pomogło, cóż jego znaczyć mogło? Co do bezskutecznej działalności swej jako posła, to nie zdawał on tu sprawozdania poselskiego, a co się tyczy spraw Oddziału prosi o krytykę, sądzi jednak, że nie ma racyi hr. Krukowiecki mówiąc, że nic prócz obiecanek nie uzyskano, — że co do pojedynczych skarg o szkody z manewrów których nie zdołano zbadać, to przyczyna leży w ich spóźnieniu i braku podstawy do ich ocenienia, — ale w opustach podatkowych kwota 700 000 sama za siebie przemawia. Nie jego to wprawdzie, ale jest to stanowczo zasługa Koła polskiego. Nie da się zaprzeczyć, że w stosunku do potrzeb naszego rolnictwa Rząd bardzo niewiele dlań zdziałał, ale przecież w ostatnich latach udało się Kołu polskiemu niejedno uzyskać.

Dr. Kozłowski nie przygotował się, aby mógł dokładnie wszystkie te sprawy tu wyliczyć, wymienia jednak, że żądaniu zniżenia taryf dla nawozów sztucznych już zadośćuczyniono, również zniżono taryfy exportowe na zboże, przeprowadzono konwencyę weterynaryjną z Niemcami, zaprowadzono ulgi w ustawie wyjątkowej dla Galicyi o handlu bydłem i nierogacizną, życzeniom rolników co do kainitu kałuskiego już wkrótce w zupełności zadosyć się stanie, taryfy na kolei lokalnej Jarosław-Sokal zniżono etc.

Po zaznaczeniu przez dr. Pawlikowskiego, że Oddział przemyski nie petycyonował w sprawie zniesienia kopytkowego, przystąpiono do wyboru delegatów na Radę Ogólną.

Wybrani zostali pp. Dr. Wł. Czajkowski, Drużbacki, Fryda, B. Gurski, hr. Krukowiecki, hr. Mar. Łoś, Dr. J. Pawlikowski i Terlecki. Zastępcami zaś wybrano p. Groo i włościan Glińskiego, Oleszka i Karczmarza.

Przy „wnioskach członków zabrał znów głos dr. Kozłowski i po obszernem umotywowaniu postawił wniosek, aby Rada Oddziału przez wybranego *ad hoc* referenta, wniosła na Radzie Ogólnej sprawę zmiany ustawy o egzekucyi podatków w drodze konstytucyjnej. W szczególności wymienia dr. Kozłowski najbardziej dolegliwe rozporządzenia tej ustawy, jak wysoka opłata za karty upominające, o której gdy opowiadał w Belgii i Francyi, nie chciano mu wierzyć, by gdziekolwiek w Europie takie *curosium* istniało,—

dalej premie za wykrycie utajonych dochodów, nieodpowiadające godności urzędnika skarbowego a czyniące go agentem policyjnym, tudzież odpowiedzialność urzędnika za pomyłkę na niekorzyść skarbu przy obliczaniu należytości, a bezkarność, jeśli pomyłka na niekorzyść stron wypada.

Hr. Krukowiecki popierając powyższy wniosek, stawia poprawkę, aby karty upominające nie co kwartał, lecz co pół roku rozsyłane były.

P. Hoszowski żąda, aby wniosek dr. Kozłowskiego rozszerzyć w tym kierunku, aby upomnieć się także o reformę ustawy o opustach podatkowych za szkody elementarne.

Hr. Krukowiecki porusza niesprawiedliwości jakie się dzieją z podatkiem gorzelnianym. Przekonał się on, że przez niewiadomość zapłacił od czasu wprowadzenia zegarów o $1^1/_2$ do 2000 złr. więcej niż się należało. A stało się to w ten sposób, że jeżeli w preliminarzu podał spodziewany wydatek np. na 10 liter, a później zegar wskazywał rzeczywisty wydatek 9 lub $9^1/_2$ l., to kazano mu płacić nie za rzeczywistą ilość produkcyi, lecz za preliminowaną. Z początku nie mógł dojść, zkąd tak wielkie „szwendunki" (mówiąc językiem finanserów), aż później doszedł ich przyczyny. Są to sztuczki, którym trzeba zaradzić.

Włościanin p. Gliński domagał się zwołania wiecu, któryby żądał zmiany ustawy co do za wysokiej klasyfikacyi gruntów w powiatach przemyskim i mościskim.

Dr. Kozłowski odpowiada hr. Krukow., że jeśli się dzieją wspomniane nadużycia, to wielka wina tych, którzy się nie żalą czy to petycyami do Koła polskiego, czy choćby listami zwykłymi do swych posłów. W Kole skarg takich nie było. Poruszał on tam sprawę „osuszki" (Schwendung), ale poparcia z kraju nie miał, zdawało się więc, że to jego wymysł, że w kraju wszystko dobrze, toż i nic zdziałać nie mógł. — Sprawa przez p. Glińskiego poruszona jest słuszną, ale klasyfikacya gruntów nie jest czynnością prawodawczą lecz administracyjną, a czas rekursów dawno minął, — to też kroki w tej sprawie teraz byłyby bezskuteczne. Koło stara się o zniżenie podatku gruntowego i ma nadzieję coś w tej sprawie uzyskać.

P. Gliński upiera się przy swym wniosku, popartym przez hr. Krukowieckiego, który nadmienia, że klasyfikacya odbywała się gdy pszenicę sprzedawano po 12 złr., dziś 8 trudno za nią dostać, — nie o zmianę więc klas chodzi, ale o obniżenie szacunku czystego dochodu przynajmniej z trzech pierwszych klas.

Dr. Czajkowski objaśnił p. Glińskiego, że sprawa podatkowa jest zanadto zawiła, żeby ją tak odrazu można było rozbierać i radzi zostawić to kompetentniejszym.

Wnioski dr. Kozłowskiego z dodatkami hr. Krukowieckiego i p. Hoszowskiego zostały jednogłośnie uchwalone.

W końcu interpelował jeszcze dr. Pawlikowski dra Kozłowskiego jako członka komitetu centralnego, czy nie wiadomo mu, co się stało z petycyą 12 Oddziałów do Komitetu w sprawie zniżenia taryf dla nawozów sztucznych, gdyż Komitet dotąd nie nadesłał odpowiedzi. Dr. Kozłowski odpowiada, że sprawę taryf w ogóle ma w swym referacie dr. Pilat, że petycya ta merytorycznie jest już załatwioną. Dlaczego Komitet nie Oddziałowi nie odpowiedział nie wiadomo mu, ale będzie w tej sprawie w Komitecie żądał wyjaśnienia. *B*

---

## Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, podając do powszechnej wiadomości, że tegoroczny kurs nauki w szkole chmielarstwa w Staremsiole pode Lwowem otwarty zostaje dnia 15. kwietnia, ogłasza niniejszem w nadziei uzyskania jak w latach poprzednich subwencyi rządowej i krajowej, **konkurs** na **ośm stypendyów** po 60 złr. dla uczniów tejże szkoły, której kurs trwać będzie siedm miesięcy.

Stypendya te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole.

Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu słuchali, ale należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli; następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną jest rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dni słotne.

Uczeń stypendysta winien jest:

*a)* mieć najmniej skończonych lat 18;
*b)* zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel;
*c)* wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś wykonane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie — z którego połowa służyć ma na uzupełnienie stypendyum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki — druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły.

**Podania** zaopatrzone **metryką i świadectwem** dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem **szkolnem**, jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do **Komitetu** Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (ul Ossolińskich l 15) **franco, najdalej do 25. marca b. r.**

Lwów, dnia 21. lutego 1891.

**Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.**

Wiceprezes: *Piotr Gross.* Sekretarz: *H. Morgenbesser.*

---

## Sprostowanie.

W czasopismie „Rolnik" z dnia 24. stycznia r. b. Nr. 4. w streszczeniu protokołu z Ogólnego Zgromadzenia Członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego 30. grudnia 1890 — ustęp w sprawie sieczkarń sprowadzanych z Bubna przez włościan na str. 30 w 17 wierszu od góry

mylnie streszczono protokół — bo żaden z naszych włościan nie procesował fabryki — a przeciwnie — fabryka miała procesować niektórych za nieodbieranie nadesłanych sieczkarń — którzy przegrawszy proces w Pradze — byli skazani na zapłacenie kosztów około 12 złr.

S. Kolesiński
Członek Rady i Sekretarz.

## Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

*Lwów, dnia 28. lutego 1891.*

Dowozy słabe. — Tendencya stalsza, ceny więcej nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica gotowa | 8·— | do | 8·25 |
| Żyto gotowe | 5·90 | „ | 6·15 |
| Owies obroczny | 6·— | „ | 6·70 |
| Jęczmień | 5·50 | „ | 6·10 |
| Rzepak | 10·— | „ | 10·25 |
| Groch | 5·— | „ | 8·— |
| Wyka | 5·— | „ | 5·50 |
| Bobik | 5·— | „ | 5·25 |
| Hreczka | —·— | „ | —·— |
| Kukurudza | 5·50 | „ | 6·25 |
| Chmiel za 56 kilo | —·— | „ | —·— |
| Koniczyna czerwona | 42·— | „ | 50·— |
| „ biała | 60·— | „ | 65·— |
| „ szwedzka | 65·— | „ | 72·— |
| Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. | 14·— | „ | 14·50 |

## OGŁOSZENIA.



Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi.